Opłata pocztowa uiszczona gotówką.

Rok XX. Kraków, środa 14 lipca 1937 Nr. 193 a

NOWY DZIENNIK

WYDANIE WIECZORNE

Adres redakcji i administracji: Kraków, ul. Orzeszkowej 7. Telefon Nr. 102-79. Telefon redaktora naczelnego Nr. 136-89. Konto czekowe P.K.O. w Krakowie 400.630. Redaktor naczelny przyjmuje od godz. 12-ej do 1-ej w południe.

10 groszy

Wszelkie komunikaty należy nadsyłać wprost do administracji. Rękopisów redakcja nie zwraca. Za inseraty redakcja nie odpowiada. Ceny ogłoszeń i prenumeraty uwidocznione na ostatniej stronie.

Ustępstwa terytorialne dla Żydów

za cenę unii Palestyny arabskiej i Transjordanii z Syrią?

Jerozolima, 14. 7. (PAT). W kołach arabskich panuje przekonanie, że z chwilą zasadniczego przyjęcia przez obie strony, Arabów i Żydów, projektu podziału Palestyny, będzie wysunięta jako dalszy etap sprawa unii pomiędzy nową Palestyną, a Transjordanią arabską a Syrią Przypuszczają nawet, że koncepcja ta zostanie wyzyskana dla utargowania na rzecz państwa żydowskiego większych ustępstw terytorialnych ze strony Arabów. — Wniosek księcia-regenta egipskiego Muchammada Ali w sprawie unii palestyno-syryjskiej, złożony przez księcia w Londynie parę tygodni temu, był — jak twierdzą — uzgodniony zawczasu z Anglią, a podobno również i Francja była o nim powiadomiona.

*

Londyn, 14. 7. (PAT). Agencja Reutera donosi z Bagdadu, że prem. Iraku Seyid Mikmat Sul Aiman w wywiadzie, udzielonym prasie wypowiedział się stanowczo przeciwko projektowi podziału Palestyny.

Bojówki muftiego w Syrii

Jerozolima 14. 7. (PAT). Prasa donosi, iż nacjonalistyczna młodzież syryjska formuje jednostki zmilitaryzowane, które mają być gotowe na każde wezwanie wielkiego muftiego Jerozolimy. Powstanie tych jednostek ma być rezultatem ostatniego propagandowego pobytu muftiego w Syrii.

ORGAN WATYKANU o projekcie podziału Palestyny

Citta del Vaticano, 14. 7. (R). „Osservatore Romano" poświęca obszerny artykuł rozważaniom na temat planu podziału Palestyny, nazywając projekt wydarzeniem historycznym o pierwszorzędnej doniosłości.

Organ watykański omówiwszy długotrwałe przygotowania do podziału, oparte na 400-stronnicowym raporcie królewskiej Komisji pod przewodnictwem lorda Peela oraz na stwierdzeniu niemożliwości współżycia państwowego Żydów z Arabami, pisze w konkluzji, że plan napotka na olbrzymie trudności, a mianowicie na konieczność podzielenia tego co z natury rzeczy stanowi integralną całość. — Poza tym zachodzi obawa, że plan stanowić będzie powód nieustannych starć między dwoma stronami z których żadna nie jest zadowolona. Dziennik powstrzymuje się od zajęcia zdecydowanego stanowiska wobec tego zagadnienia i stwierdza tylko jego niezwykłe znaczenie, wykraczające znacznie poza granice Palestyny i imperium brytyjskiego.

Ewakuacja Pekinu

Daleko idące warunki Japonii — Możliwość mediacji wielkich mocarstw

Londyn, 14. 7. (C) Reuter donosi z Szanghaju, że rząd narodowy w Nankinie zwrócił się do wszystkich obcych przedstawicieli dyplomatycznych i konsularnych, aby zalecili swym obywatelom opuszczenie Pekinu, ponieważ rząd chiński nie jest w stanie ich skutecznie ochraniać. Ewakuacja podjęta zostanie drogą powietrzną wobec powstrzymania transportów kolejowych. Przedstawiciele dyplomatyczni i konsularni ze swej strony wezwali swych obywateli, przebywających poza obrębem wielkiego muru, aby bezzwłocznie przenieśli się do śródmieścia Pekinu.

„Times" donosi z Tokio, że przedstawiciele 29 armii chińskiej przedłożyli japońskim władzom wojskowym na piśmie następujące propozycje: 1) na przyszłość żadne wojska chińskie nie będą stacjonowane w Lin-Kou-Czau i Lung-Wang-Mau, zaś porządek utrzymywany będzie przez specjalnych urzędników bezpieczeństwa, powołanych w tym celu, 2) Chiny zgadzają się na formalne przeproszenie ze strony 29 armii chińskiej, na ukaranie winnych za ostatnie incydenty, na udzielenie gwarancji przeciw ich powtórzeniu i na rozwiązanie organizacji anty-japońskich, w ich liczbie niebieskich koszul i komunistów.

Zdawałoby się, że ta oferta zadowolnić winna Japonię, ale, jak donosi „Morning Post", żądania Japonii idą o wiele dalej. Zdaniem dziennika, Japonia domaga się autonomii 5 prowincyj w północnych Chinach: Hopei, Czaharu, Suljan Szantung i Szansi.

Pomiędzy Wielką Brytanią a Stanami Zjednoczonymi odbywają się, zarówno w Londynie, jak i Wszyngtonie nieustanne konferencje, w których od czasu do czasu biorą udział przedstawiciele dyplomatyczni Japonii i Chin. Jak słychać, W. Brytania i Stany Zjednoczone zamierzają jakoby na podstawie układu waszyngtońskiego z r. 1922 wystąpić z fomalną propozycją mediacji.

ZWYCIĘSTWO BLUMA
na kongresie socjalistów francuskich

Marsylia 14. 7. (A) Na ostatnim posiedzeniu kongresu socjalistycznego poddano pod głosowanie cały szereg wniosków. 4539 głosami przeciwko 19 i przy 828 wstrzymujących się od głosowania uchwalono udzielić rządowi Bluma absolutorium za okres jego urzędowania.

Kongres uchwalił następnie pozostanie ministrów socjalistycznych w gabinecie Chautemps 3.484 głosami przeciwko 1.866 przy 43 wstrzymujących się od głosowania.

Następnie odbyło się trzecie głosowanie na temat zasadniczej linii politycznej stronnictwa. Wniosek Bluma i Paul Faure'a otrzymał 2.949 głosów, wniosek Bracke'a 1545, wniosek Marceau Pivert 894 głosów.

Wśród reform, zaleconych do wykonania przez kongres znajdują się m. in.: kontrola kredytów oraz zmonopolizowanie wielkich przedsiębiorstw jak kopalń, fabryk przetworów chemicznych, wodną elektryfikację, transporty i ubezpieczenia. Kongres żąda, aby uczynić wszystko możliwe celem uniknięcia nieporozumień między obu izbami ustawodawczymi. W sprawie pokoju kongres wyraził życzenie, aby Francja pracowała w dalszym ciągu bez żadnych zastrzeżeń nad wzmocnieniem paktu Ligi Narodów. Kongres wyraża jednocześnie uznanie „frontowi ludowemu" iż pozostał wierny idei ogólnego rozbrojenia. W dalszym ciągu wyrażono zadowolenie z rezultatów wspólnej akcji socjalistów z komunistami.



Wniosek Bracke'a przyjmuje do wiadomości udział ministrów socjalistycznych w rządzie, lecz tego stanu rzeczy nie pochwala. Żąda, aby front ludowy stał się bardziej aktywnym, i aby w skład jego wchodziły wyłącznie stronnictwa robotnicze.

Wniosek Marceau Pivert potępia lawirowanie stronnictwa, żąda wycofania ministrów socjalistycznych z gabinetu Chautemps i utworzenia nowego gabinetu, składającego się wyłącznie z przedstawicieli stronnictw robotniczych.

Po przeprowadzeniu głosowania wyłoniono stałą komisję administracyjną stronnictwa, w której 18 mandatów przyznano reprezentantom kierunku reprezentowanego przez Bluma, 9 przez Bracke'a a 6 przez Marceau Pivert. Blum został zatwierdzony w funkcjach naczelnego redaktora organu prasowego stronnictwa. O godz. 3.30 czwarty kongres socjalistyczny został zamknięty.

Roosevelt będzie kandydował po raz trzeci?
Fakt bez precedensu w historii USA.

Waszyngton, 14. 7. (R) W kołach politycznych Waszyngtonu wielkie wrażenie wywarła wiadomość, że gubernator stanu Pensylwania, George H. Earle, jeden z najwpływowszych polityków i przywódców partii demokratycznej, zapowiedział wysunięcie kandydatury Roosevelta w wyborach 1940 r., a więc na trzecią z rzędu kadencję. W razie obioru, byłby to fakt bez precedensu w historji Stanów Zjednoczonych, odkąd Jerzy Washington odmówił przyjęcia wyboru na trzeci termin. — Głośny obecnie w Ameryce organizator ruchu robotniczego John Lewis, który w poprzednich wyborach poparł Roosevelta, ofiarując pół miliona dolarów na kampanię wyborczą, bardzo energicznie projekt gubernatora Earle popiera.

Partia komunistyczna -- uznana jako nielegalna

Nowy Jork. 14. 7. (R) Ponieważ przy ostatnich wyborach prezydenta partia komunistyczna zebrała w stanie New York mniej niż wymagane minimum 50.000 głosów, przeto po odpowiednim postępowaniu sądowym cofnięto jej prawo legalności. Orzeczenie to obowiązuje tylko w stanie New York, gdzie jednak komuniści są liczebnie silniejsi, niż w jakimkolwiek innym stanie Unii.

Roosevelt nie wierzy
w powodzenie świat. konferencji gospodarczej

Waszyngton, 14. 7. (A) Prezydent Roosevelt zapytany przez dziennikarzy czy prawdziwe są pogłoski, jakoby miał objąć kierownictwo światowej konferencji ekonomicznej, odpowiedział, że nie widzi podstawy do przypuszczeń, iż konferencja ta będzie uwieńczona sukcesem i wskazał na zasadnicze różnice w ustosunkowaniu się europejskich mężów stanu do tej konferencji.

Pośrednictwo -- niepożądane

(Specjalna służba informacyjna „N. Dziennika")

Tokio, 14. 7. (C) Agencja Reutera donosi: Przedstawiciel japońskiego ministerstwa spraw zagranicznych zapytany dziś rano, czy Japonia wierzy w skuteczność pośrednictwa W. Brytanii i St Zjednoczonych w konflikcie, oświadczył, iż rząd jego uważa tego rodzaju pośrednictwo za niepożądane.

* * *

Tokio, 14. 7. (C) Japońskie ministerstwo spraw zagranicznych nakazło konsulom w Szang-Szo i Taiyan ewakuowanie z tych miast obywateli japońskich.

—<>—

Fatalne zderzenie samochodów

Toruń, 14. 7. Na trasie biegu kolarskiego, organizowanego przez zarząd K.P.W. w Toruniu nad polskie morze miał miejsce tragiczny wypadek samochodowy, w którym jedna osoba poniosła śmierć, a trzy odniosły ciężkie obrażenia. W miejscowości Babi pow. kartuskiego dwa samochody sanitarne, zdążające za kolarzami zatrzymały się na szosie celem naprawienia defektu. W trakcie naprawiania nadjechał zdążający do Gdyni samochód ciężarowy, wiozący na „Święto Morza" wycieczkę w liczbie około 50 osób. Samochód najechał na stojące na szosie ciężarówki. Wskutek zderzenia z samochodu wycieczkowego wypadł jeden z pasażerów, ponosząc śmierć na miejscu, zaś trzy inne osoby odniosły ciężkie obrażenia. Rannych odwieziono do szpitala w Gdyni.

Lotnicy sowieccy pobili światowy rekord Rossi'ego

Nowy Jork 14. 7. (R) Dziś około godz. 6-tej samolot „Ant-25" znajdował się nad Oregonem. Lotnicy sowieccy zażądali zakomunikowania im warunków atmosferycznych w San Diego w Kalifornii, co nasuwa przypuszczenie, że zamierzają tam lądować.

* * *

San Francisco 14. 7. (R) O godz. 7.25 samolot „Ant-25" znajdował się nad Oregonem o408 klm. na północ od San Francisco. Ponieważ odległość między Moskwą a San Francisco wynosi około 9.960 klm. zostanie prawdopodobnie pobity światowy rekord przebytej odległości bez lądowania, który należy obecnie do lotnika Rossi i wynosi 9080 klm.

Zamrożone miliony jeszybotów

Warszawa 14. 7. (A) Przed kilku laty zmarł w Szwajcarii światowej sławy profesor bakteriologii, odkrywca bakcylów dżumy i cholery Chawkin, pochodzący z Polski. Umierając zapisał on cały swój majątek w wysokości kilku milionów franków szwajcarskich na rzecz jeszybotów w Polsce. Wykonawcami testamentu mianował dra Wisznicera i Bernarda Kahana, dyrektora Jointu na Europę. W ubiegłym roku rząd szwajcarski nie zezwolił na wywóz pieniędzy do Polski, gdyż nie ma między Szwajcarią a Polską umowy o przekazywaniu pieniędzy. W związku z tym wyjechała w dniu dzisiejszym do Szwajcarii delegacja jeszybotów w Polsce, celem uzyskania od rządu szwajcarskiego zezwolenia na przywóz pieniędzy do Polski, gdyż sytuacja jeszybotów jest tragiczna.

Już nie ma nadziei odnalzieenia lotniczki Earhart

(Specjalna służba informac. „Now. Dziennika")

San Francisco 14. 7. (R) Sześćdziesiąt sa molotów amerykańskiej marynarki wojennej, wysłanych z okrętu lotniskowego „Lexington" nie napotkało na żaden ślad po zaginionej lotniczce Amelii Earhart i jej to warzyszu, ani po ich samolocie i powróciło po daremnych poszukiwaniach na pokład okrętu macierzystego.

Samoloty te przeszukały 21 tysięcy mil kwadratowych. Dwadzieścia samolotów, któ re po nabraniu materiałów pędnych wybra ło się na ponowne poszukiwania, musiało zawrócić z powodu burzy tropikalnej.

Wobec tych ostatnich bezskutecznych poszukiwań los zaginionej przed jedenastu dniami lotniczki Amelii Earhart należy uwa żać za ostatecznie przesądzony.

Wynik wyborów w b. Kongresówce

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa. 14. 7. (A) Nadeszły już do Głównej Komisji Wyborczej w Warszawie wyniki głosowania z wszystkich 75 miast.

Oddano głosów 100.687, a to:
Lista Nr. 1 (Al Hamiszmar) 23198 głosów.
Lista Nr. 2 (Ejt Liwnot) 2975 głosów.
Lista Nr. 3 (Mizrachi) 20121 głosów.
Lista Nr. 4 (Str. Państwa Żyd.) 1811 głosów.
Lista Nr. 5 (Lewica) 54382 głosów.

* * *

Warszawa, 14. 7. (A) Wczoraj późnym wieczorem odbyło się posiedzenie Głównej Komisji Wyborczej na XX Kongres Syjonistyczny. Jak donieśliśmy już wczoraj, postanowiono wyborów nie powtarzać, nieporządki bowiem stwierdzone w jednym obwodzie nie mogą mieć żadnego wpływu na ogólny układ sił. — Jedynie do Sądu Kongresowego została wniesiona sprawa o te nadużycia.

Delegaci na sesję Rady A.Ż.

Warszawa, 14. 7. (A) W czwartek wieczorem odbędzie się w lokalu Keren Kajemet zebranie Rady Agencji Żydowskiej. Na porządku dziennym znajduje się sprawa raportu Komisji Królewskiej, oraz wybory 7 delegatów na sesję Rady Agencji Żydowskiej, która odbędzie się w Zurychu, między 18 a 20 sierpnia

Część Agudy za — część przeciw podziałowi państwa żydowskiego

Warszawa 14. 7. (A) W łonie Agudy w Polsce nastąpił rozłam na tle ustosunkowania do raportu Komisji Królewskiej. Starsi agudyści z rabinem Blauem i Duszyńskim na czele są za odrzuceniem państwa żydowskiego, gdyż „znajduje się ono w rękach lewicy syjońskiej". Natomiast młodzież agudowska z cadykiem z Góry Kalwarii na czele jest za przyjęciem państwa żydowskiego. Pod tym hasłem odbędą się dnia 25. b. m. wybory na światowy zjazd Agudy w Marienbadzie.

Paryż w dniu święta narodowego

Paryż, 14. 7. (A) Narod. święto, które w b. r. jest obchodzone specjalnie uroczyście z powodu międzynarodowej wystawy, rozpoczęło się wczoraj wieczorem balami ludowymi we wszystkich dzielnicach Paryża. Na rogach prawie wszystkich ulic ustawiono estrady, przybrane lampionami i chorągwiami.

Na estradach tych grały orkiestry, a ludność do późnej nocy tańczyła na ulicy. Wszystkie pomniki i gmachy publiczne oświetlono reflektorami. Ulicami miasta przeszły dwa pochody: jeden wojskowy na prawym brzegu Sekwany i cywilny — na lewym. Około godz. 22-ej pochód wojskowy wszedł na iluminowany i wypełniony tysiącznymi tłumami plac Concorde. Bez żadnych przyczyn doszło tu do pewnego rodzaju manifestacji politycznej, przyczym część ludności wzniosła do góry ramiona, a część zaciśnięte pięści. Incydent ten został jednak wkrótce zażegnany.

Utarczki polityczne

Paryż 14. 7. (A) Wczoraj wieczorem otoczyła w Boulogne grupa składająca się z 1500 komunistów budynek, w którym odbywało się zebranie francuskiej partii społecznej. Wezwana policja przywróciła porządek.

Paryż 14. 7. (A) Z Nantes donoszą, że doszło do starcia pomiędzy komunistami, a członkami „francuskiej partii społecznej". Jest jeden ciężko ranny, który ma złamaną czaszkę na skutek uderzenia głową o krawędź trotuaru. Trzech uczestników starcia aresztowano.

Paryż 14. 7. (A) W czasie bankietu rolniczego w Longuyen w okolicy Nancy doszło do incydentów wymierzonych przeciwko deputowanemu Izardowi, jednemu z przywódców drobnej partii lewicowej, założonej przez deputowanego Bergery, t. zw. „frontu społecznego". Zebrani na bankiecie rolnicy, jak donosi „Echo de Paris" nie chcieli dopuścić deputowanego Izarda do głosu. Nastrój sali był tak wrogi, że po pół - godzinnych demonstracjach deputowany Izard pomimo interwencji prawicowego senatora de Wendela, zmuszony był opuścić salę przez okno.

Trzy punkty propozycji brytyjskiej

Nieprawdziwe wersje o nieporozumieniu francusko angielskim

Londyn, 14. 7. (C) Według informacyj z wiarygodnych źródeł, pierwotny projekt angielski, aby kontrolę odcinka granic morskich Hiszpanii, którą sprawowały do 18 czerwca Niemcy i Włochy, powierzyć flotom mniejszych państw neutralnych, nie daje się zrealizować z powodu niechęci tych państw angażowania się w tę sprawę.

W swej zmodyfikowanej formie projekt angielski przewiduje:

1) Przywrócenie międzynarodowej kontroli granic lądowych, przy czym rząd portugalski już wyraził swą zgodę, o ile chodzi o granicę portugalsko-hiszpańską. Należy więc przypuszczać, że rząd francuski ze swej strony uczyni to samo.

2) Powierzenie kontroli granic morskich Hiszpanii obserwatorom międzynarodowym, którzy w tym celu stacjonowani byliby we wszystkich portach, będących w posiadaniu rządu Walencji, jak i generała Franco.

3) Wprowadzenie nowej kontroli, mianowicie kontroli powietrznej, przez obserwatorów międzynarodowych na wszystkich lotniskach obu Hiszpanii.

Ponieważ kontrola, proponowana według punktów drugiego i trzeciego, wymaga zgody obu rządów hiszpańskich na projekt angielski, w zamian za to ugoda przewidywałaby przyznanie tym rządom praw strony wojującej w pewnym ograniczonym zakresie.

Tutejsze koła oficjalne stanowczo zaprzeczają pogłoskom o istnieniu różnicy poglądów między Francją i Anglią w kwestii hiszpańskiej i zapewniają, że harmonia między nimi nie była nigdy doskonalsza, aniżeli obecnie, gdyż oba rządy za wszelką cenę dążą do uratowania umowy o nieinterwencji,

Z codziennej rubryki

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa, 14. 7. (A) Wczoraj o godzinie 3 po południu gdy pociąg z Wilna przybył do Warszawy na dworzec wschodni dwaj chuliganie doszli do czterech starszych Żydów i zaczęli ich rwać za brody. Na alarm nadbiegła policja i chuliganów zatrzymała.

Warszawa, 14. 7. (A) Wczoraj wieczorem w Mińsku Mazowieckim, gdy 22-letni stolarz Szmul Springer wyszedł z domu, napadło na niego kilku chuliganów, którzy zadali mu nożem cios w okolicę serca. Springera odwieziono w bardzo ciężkim stanie do szpitala w Warszawie. Chuliganie zostali w nocy schwytani przez policję.

Tragedia narzeczonych

Drohobycz, 14. 7. W Borysławiu Popiele rozegrała się ubiegłej nocy krwawa tragedja narzeczeńska.

Maria Modrycka(lat 20) absolwentka seminarialna, nauczycielka prywatna z Drohobycza, prowadząca ogródek dziecięcy, oraz jej narzeczony Wilkosz Franciszek (lat 25) ogrodnik, postanowili odebrać sobie życie ponieważ rozpuszczano o nich fałszywe pogłoski uwłaczające ich czci.

We wtorek w nocy Wilkosz poderżnął najpierw gardło swej narzeczonej, a następnie sobie.

Oboje w stanie bardzo groźnym przewieziono do szpitala w Drohobyczu, gdzie dokonano operacji. Stan zdrowia pary samobójców jest bardzo ciężki.

Także Hearst — nieuczciwym podatnikiem

Waszyngton, 14. 7 (R) Przedstawiciel departamentu skarbu John Rogge podał do publicznej wiadomości nową listę osób, które popełniły przestępstwa podatkowe. Na liście tej znajduje się m. innymi potentat prasowy Randolph Hearst oraz wiceprezydent „General Motors" Kettering. Syn prezydenta James Roosevelt zaprzeczył, jakoby dopuszczał się zarzucanych mu przez republikańskiego posła Fisha przestępstw podatkowych.

U kolebki wielkich dzieł

Jak pracują znakomici autorzy i uczeni

Amerykańskie czasopismo „Readers' Digerst“ przytacza ciekawe szczegóły o zachowywaniu się przy pracy niektórych pisarzy i uczonych.

Zmarły niedawno pisarz angielski J. M. BARRIE mawiał:

„Gdy opisuję osobę, szczerzącą zęby w uśmiechu, czynię to samo; gdy ona zezuje, ja zezuję również. Gdy ma krzywy chód, lub cierpi na konwulsje, członki moje kurczą się tym samym ruchem. Kłaniam się wraz z moim bohaterem, jadam i kręcę wąsa, jak on. Gdy osobą tą jest kobieta, staram się również naśladować jej zachowanie. Słyszy się o zdumiewającej zdolności udawania aktorów, którzy potrafią w ciągu jednego wieczora zmienić kilka razy postać. Nie mogą jednak dorównać pisarzom, którzy czynią to dziesięć razy w ciągu godziny“.

*

Gdy po raz pierwszy odwiedziłem SINCLAIRA LEWISA, pisał swego „Dodsworth'a“, a gdy przy byłem, aby go pożegnać, czytał „Ann Vickers“. Byłem zdumiony jego sposobem pracy i pytałem się samego siebie, czy istotnie jest tak uciążliwą pracą stworzenie dobrego dzieła, jak się to mogło zdawać, patrząc na Lewisa. Przerzucał tysiące imion, zanim znalazł odpowiednie dla swego bohatera. Aby dać dokładny opis ulicy lub domu, budował je uprzednio z tektury. Kreślił plan zmyślonego miasta, aby móc towarzyszyć osobom swo jej powieści z jednego miejsca do drugiego. Dużo upłynęło czasu, zanim zrozumiałem, że wspaniała architektoniczna konstrukcja jego powieści i ich niezrównana treść są wynikiem charakteru jego pracy, przypominającej raczej tworzenie świata, niż dobrej książki.

*

Przed kilku laty pewien japoński dentysta odwiedził znakomitego bakteriologa, Dr. NOGUCZI, w jego laboratorium w instytucie Rockefellera. Gdy stanął u drzwi laboratorium ujrzał ze zdziwieniem przed nimi krzesło, na którym stał człowiek, trzymający w ręku wędkę i kilka kanapek. Człowiek ten wbił kanapkę na haczyk wędki i wsunął ją przez otwór nad drzwiami do pokoju. Sznur wędki opuszczał się powoli, aż haczyk z bułką zawisł przed twarzą profesora Nogaczi, który w ten sposób przyjmował posiłek.

*

Największym lekkoduchem wśród dramaturgów był nie żyjący już WILLARD MACK. Był święcie przekonany, że potrafi w ostatniej chwili napisać zapowiedziany utwór. Pewnego dnia zatelefonował do dyrektora Dawida Belasco i oświadczył, że utwór, który dopiero co ukończył, jest wspaniały.

— Proszę przynieść go za pół godziny i przeczytać mi — brzmiała odpowiedź.

Mack nie miał żadnego napisanego utworu, nie obmyślił jeszcze ani jednej akcji. Zabrał z sobą 120 niezapisanych kartek i poszedł do Belasco.

Dyrektor usadowił się w głębokim fotelu, a Mack położył swoje kartki na pulpicie.

— Będę czytał z odpowiednią intonacją, nie spiesząc się — rzekł dramaturg. — Czytanie może potrwać tak długo, jak przedstawienie.

— Mam cały dzień do swego rozporządzenia. Proszę czytać — rzekł Belasco.

W ciągu półtrzeciej godziny Mack przewracał z całą powagą puste kartki, niby czytając, w istocie zaś improwizował sztukę pod tytułem „Gołąb“, która cieszyła się później olbrzymim powodzeniem. Mack musiał jednak przez siedem tygodni mozolnie przypominać sobie treść swej improwizacji.

Bogaty żebrak

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa, 14. 7. (A) W Warszawie odbędzies się niezadługo sensacyjna sprawa mieszkańca „Cyrku“, domu noclegowego w Warszawie. Mieszkaniec ten zgłosił powództwo zł 30.000, należne mu od dwóch jego wspólników do dwóch wielkich realności w Warszawie. Żebrak ten Stanisław Ciarkowski, jak się obecnie okazuje, jest właścicielem blisko pół milionowego majątku a mimo to stale mieszka w domu noclegowym.

Bar na szynach

Królowie pieniądza jadą do Kalifornii

W Jednym z pism zagranicznych znajdujemy przytoczony poniżej niezwykle ciekawy reportaż:

Na dworcu w Nowym Jorku stoi luksusowy pociąg do Kalifornii. Równolegle do pociągu Co 10 kroków widać drzewo laurowe w okrągłej koronie.

Donica, w której znajduje się ziemia jest z Donica, w której znajduje się ziemia jest z żółtej majoliki koloru cytrynowego. Człowiek, zmierzający do tego pociągu, może się śmiało uważać za prawdziwego króla. Zresztą korzystają z niego istotnie sami królowie... pieniądza. Za oknami przemykają ciągle murzyni, którzy należą do służby. Na schodach, prowadzących do każdego wagonu, stoi wesoły, czarny drab w białej marynarce, gotów wyrwać pasażerowi z ręki wszystko, nawet gazetę. — Pasażer jest tutaj bóstwem. Płaci bowiem za podróż tym pociągiem, która trwa trzy dni i cztery noce, najmniej 165 dolarów (oprócz drobnych wydatków).

W środkowym wagonie na podniesieniu mieści się bar na kółkach. Obsługuje go naturalnie mixer. Widzimy wszystkie składniki coctail'ów, tylko brak cennika.

Któżby tutaj pytał o ceny. Naprz. „Texas“ sketch“ kosztuje dwa dolary, a dają go tyle, ile się zmieści w naparstku. Pięć takich sketchów każdy gentleman wypije z łatwością na początku podróży, która dzięki temu jest mniej uciążliwa w ciągu pierwszych dwóch godzin. Po tym naturalnie można sobie w pociągu poprawić humor.

Człowiek, który się nie orientuje, może pomyśleć, że do pociągu luksusowego, jadącego do Kalifornii wsiadają sami sprzedawcy kwiatów. Bo też kwiatów jest tam ogromna ilość. Żaden murzyn nie odważyłby się wziąć kwiatu z rąk którejś pani, lub któregoś pana. Bowiem w wolnościowej Ameryce murzyni mają łapy, które nie są stworzone do kwiatów. Tak uważa Ameryka.

Obok każdego takiego pociągu stoją reporterzy wielkich pism i fotografują. Świat pragnie wiedzieć, że mister Ging wyjeżdża do Kalifornii, że zabiera dwanaście kufrów, dziewięć bukietów, garnitur flanelowy biały strój sportowy i pled w kropki. Jakżeby się bez tych wiadomości mogła obejść czytająca publiczność Ameryki.

A pan Ging? Przechodzi spokojnie koło fotografów, nawet znudzony odwraca głowę.

Ale w pociągu przede wszystkim każe murzynowi wystarać się o wszystkie gazety, które po kilku godzinach wyładowuje samolot na stacji, do których dociera pociąg A w przedziale pana Ginga długo się będzie szwendał numer gazety z jego fotografią, która przypadkowo rzuca się w oczy. Ale oczywiście, jemu na tym bynajmniej nie zależy.

*

Wydawałem się sobie dość żałosnym, gdy miałem wsiąść do tego pociągu tylko z dwoma kuframi. Naturalnie wolałbym pojechać normalnym pociągiem, ale otrzymałem bilet do tego pociągu, gdyż spełniałem pewną oficjalną funkcję. Jechałem na kongres i z tej racji byłem także fotografowany. Gdyż i ja nie nadaję się do publicznego afiszowania się. I dlatego zamówiłem u murzyna gazety, gdy tylko się ukażą. Obejrzawszy przedział, zeszedłem znowu po schodach, podpierany przez murzyna, chociaż doprawdy nie jestem ułomny i udałem się do baru. Wprawdzie nie bardzo miałem potrzebę napić się czegokolwiek, ale o kilka wagonów dalej spostrzegłem pewną niewiastę w oknie. Pragnąłem, aby mnie ta panienka koniecznie dostrzegła w barze, abym potem, gdy zacznę z nią rozmowę, wydawał się jej znajomym. Każdy używa swoich sposobów, a sądzę, że mi nikt za złe nie weźmie mojej metody.

Gdy pociąg wyślizgnął się z dworca, uderzyła mnie bardzo spokojna jazda. Dosłownie „jak po maśle“. Pociąg posiadał wszystko, czego tylko zapragnąć mógł pasażer. A więc sekretarza, który za darmo oddawał się na usługi podróżującego i załatwiał mu jego interesy.

Wagon-klub wyłącznie przeznaczony dla panów. Wszedłem tam — i wyszedłem. Wagon z przedziałem do golenia, tusze, koń elektryczny i wielbłąd W ostatnim wagonie był zespół jazzowy, składający się z trzech muzykantów. Tutaj poczułem się najlepiej i natychmiast przysunąłem sobie leżak. Tutaj ukaże się napewno lady z trzeciego wagonu. Tak intensywnie myślałem o tym, że gdy się obudziłem, już zmrok zapadał. Wstałem, zacząłem wyglądać przez okno, ale głód począł mi dokuczać. — Dlatego poszedłem do swego przedziału, przebrałem się, ogoliłem się, i byłem gotów do obiadu. Murzyn zapukał i zapytał, czy chcę spożyć obiad w przedziale. Wyrzuciłem go.

Jakto? Jechać takim pociągiem i nie obejrzeć jadalni?

*

Człowiek, który zestawił menu, nie ma zdaje się pojęcia o anatomii. Albo może milionerzy mają takie wielkie żołądki? Każdy, kto zjadł by po kolei ze wszystkich potraw, mógłby się śmiało pokazywać w cyrku. Zastawa z owocami przesłaniała mi widok. I mimo, że podnosiłem głowę jak najwyżej, nie dostrzegłem mojej lady. Prawdopodobnie jest o wiele subtelniejsza ode mnie i konsumuje w swoim przedziale tak zw. girl-dinner, w którym główną rolę odgrywa sałata.

Podróż zaczęła mnie powoli gniewać. Naturalnie nie z powodu dziewczyny. Ale jestem już około dziewięciu godzin w pociągu, a jeszcze z nikim słowa nie zamieniłem Przypominała mi się moja morska podróż w klasie, przeznaczonej dla turystów. Jeszcze teraz błogosławię nieba za ten fakt. Byłem kilka razy w pierwszej klasie, gdyż wieczorem pasażerowie pierwszej klasy przychodzili do nas, aby wesoło spędzić czas. Chciałem się przekonać, jak tam jest. Było tak, jak sobie wyobrażałem. Ludzie siedzieli na swoich krzesłach, jakgdyby byli przylepieni, zimni, znudzeni. A u nas jakże było wesoło! Tutaj było tam samo. Postanowiłem tedy iść spać, co czynię najchętniej, gdy jestem sam.

Nazajutrz poszedłem na manicure, pod prysznic, wreszcie stałem w ostatnim wagonie i patrzałem, jak szyny uciekają. Tam dalej rozciągał się krajobraz. Deszcz zaczął padać. — Chętnie nawiązałbym rozmowę, ale nie było z kim. Ludzie tutaj nie mówili. Bóg raczy wiedzieć, co to za ludzie. Postanowiłem wobec tego nabrać apetytu na siodle wielbłądzim. Ale cóż za niespodzianka. Moja lady jeździła obok na koniu. Nie zastanawiałem się dłużej. Zapytałem, czy mogę zająć miejsce obok niej na tym „okręcie pustyni“. Uśmiechnęła się. — Uśmiech przyzwalał.

O, ciebie moja pani, nauczę jeszcze mowy ludzkiej, myślałem w duchu.

— Czy pani także jedzie do Kalifornii?

— Wielbłądem — odrzekła.

Nareszcie miałem towarzystwo i postanowiłem niełatwo pozwolić mu się wymknąć.

Jeszcze nieraz podczas tej podróży siedzieliśmy obok siebie. Panna Barbara urządzała sobie malutką eskapadę do Frisco. Tak trochę na dwa — trzy tygodnie. Samolotem rodzice nie pozwolili Miała już dwadzieścia lat. Doprawdy to nieznośne.

Muszę się przyznać. Podróż, nudna na początku, była potem dosyć interesująca. Gdy mknęliśmy pomiędzy równymi szpalerami drzew owocowych, obok fantastycznie zbudowanych domów bungalows, żałowałem, że droga przez wyśnioną krainę kalifornijską dobiega konca.

— Mógłbym z panią jeszcze sto lat podróżować — powiedziałem towarzyszce podróży.

— O, jakżebym ja wyglądała po stu latach — stara i pomarszczona... — panna Barbara przesłoniła sobie twarz ręką

KĄCIK DLA PAŃ

Co „one" noszą w torebce?

7-LETNIA:

monetę pięciogroszową, dwie jednogroszówki, chusteczkę z wyhaftowaną czerwoną Micky myszką, kawałek połamanego lusterka, dwie zagraniczne marki, do połowy zjedzony i starannie zawinięty w papierek, cukierek.

17-LETNIA:

fotografię Gary Coopera, wyciętą z pisma, pomadkę do warg, zawiniętą w jedwabną chusteczkę, połowę papierosa, małe pudełko pudru, zapalniczkę, w której niema benzyny, czterolistek koniczymy w zeszłorocznym kalendarzyku, broszurkę: „Miłość gwiazd", list z podpisem: „Twój Fredek" i drugi: „z poważaniem gorący wielbiciel".

27-LETNIA:

bardzo jasną pomadkę, srebrną puderniczkę, chusteczkę z monogramem (nie własnym), paczkę papierosów, fotografię męża i dzieci, list od matki, notatki gospodarskie.

37-LETNIA:

ciemną pomadkę, kosztowną puderinczkę, list z podpisem: „podziwiający Ją Jerzy", prawo jazdy, klucz od mieszkania, okulary, klucz od samochodu, jeszcze jeden klucz, ale pani nie pamięta jego pochodzenia, list od męża, kartkę od dzieci, fotografię Clark Gabla, receptę na kurację odtłuszczającą, wyciętą z pisma.

47-LETNIA:

dwie pomadki do warg, złotą papierośnicę z zapalniczką, trzy pokwitowania z salonów kosmetycznych, lorgnon, trzy duże banknoty, fotografię wnuczka, który właśnie dostał pierwszy ząb, list od młodzieńca, z którym pani tańczyła na ostatnim balu.

57-LETNIA:

koronkową chusteczkę, mocno uperfumowaną, złoty grzebyk, wycinek z pisma z krzyżówką, pudełko aspiryny, rachunek od dentysty, bilet od znanego lekarza, fotografie czworga wnucząt i nominację na prezesową tow. dobroczynności.

„Cóż za podła historia!..."

NOWA AWANTURA Z KS. WINDSORU

Prawie cztery tygodnie panowała zupełna cisza wokół osoby księcia Windsoru. Po ślubie miało się wrażenie, że będzie odgrywał rolę osoby prywatnej, żyjącej spokojnie gdzieś zagranicą. Ale stało się inaczej: już znowu książę Windsoru stał się punktem centralnym afery, o której dziś nie można jeszcze powiedzieć, czy nie rozrośnie się do skandalu. W tym wypadku zdaje się książę nie ponosi najmniejszej winy, przynajmniej co się tyczy wybuchu konfliktu. Albowiem konflikt ten wywołany został przemówieniem, które w tych dniach wygłosił w Lyzeum-Club Sir Gerald Wollaston, jeden z najwyższych funkcjonariuszów pałacu Buckinghamskiego. Jest on mianowicie „Garter King of Arms", co po polsku znaczy: pierwszy herold herbowy Anglii, należąc w ten sposób do najbliższych doradców każdorazowego suwerena. Jeszcze dziś do zadań jego należy ogłaszać publicznie z balkonu pałacu Buckinghamskiego o śmierci króla i zapowiadać jego następcę. Sir Geraldowi Wollastone przypadła w udziale historyczna misja ogłoszenia w dniach styczniowych 1936 roku o wstąpieniu Edwarda VIII na tron po śmierci Jerzego V. Wówczas należał także do kręgu najbliższych doradców młodego króla. Jeśli więc w owych czasach zdarzyło się cokolwiek, co trąciłoby skandalem, to w każdym razie Sir Gerald Wollastone jest naocznym świadkiem takiego wydarzenia.

Obecnie, po upływie półtora roku od śmierci Jerzego V, w swej mowie w Lyzeum-Club uczynił bardzo przejrzyste aluzje do tego, że Edward VIII, dzisiejszy książę Windsoru, starał się ze wszystkich sił, aby przyśpieszyć ceremoniał pogrzebowy swego ojca. Sir Wollastone powiedział dosłownie do zdumionych słuchaczów:

„Wbrew tradycji żądał Edward VIII, aby od chwili pogrzebu minęło najwyżej osiem dni. Aczkolwiek zwróciłem uwagę, że czas ten nie wystarczy, aby wszystko przygotować, król upierał się przy swym żądaniu, to też wszystko musiało być bardzo szybko załatwione".

Nie trzeba chyba wyjaśnić, że uwaga ta stanowi ciężki atak na księcia Windsoru, być może najcięższy, na jaki był dotychczas narażony. Rezygnacja z tronu celem ożenienia się z ukochaną kobietą była może dość przykra, ale jest to rzecz stosunkowo niewinna w porównaniu z faktem, jakoby miał niedostateczny pietyzm w stosunku do swego ojca. Jeśli twierdzenia sira Geralda są zgodne z prawdą, to możnaby powiedzieć, że książę Windsoru został potępiony moralnie, zdyskredytowany i to raz na zawsze.

Książę Windsoru natychmiast też zorientował się w ciężarze gatunkowym ataku na niego i bezzwłocznie wygotował oświadczenie, które przekazane zostało telefonicznie z zamku Wasserleonburg do gazety „Evening Standard", która je obecnie opublikowała. Książę Windsoru, zwykle spokojny, rozpoczyna swą odpowiedź od niezwykle ostrych słów: „Cóż za podła historia!"

Następnie opowiada, chronologicznie wiernie, co rozegrało się w owych dniach po śmierci jego ojca. Wedle tego oświadczenia, królowa-matka prosiła go, aby możliwie wcześnie wyznaczył ceremonie żałobne, ponieważ chciała tym razem uniknąć pełnego męki terminu dwutygodniowego, jaki był dotrzymany po śmierci dziadka Edwarda VII. Na naradzie, która odbyła się na ten temat, wszyscy przyłączyli się do życzenia Edwarda i jego matki; również jego brat, któremu wówczas nie śniło się jeszcze, że wkrótce zasiądzie na tronie. Tylko sir Gerald zgłaszał sprzeciwy. Książę Windsoru odpowiedział sirowi Geraldowi dość ostro, że należy respektować życzenie królowej-matki. Książę Windsoru kończy swe oświadczenie następującymi słowy:

„Wiem, że moja matka może potwierdzić fakt, iż było jej życzeniem, aby pogrzeb mego ojca odbył się 28 stycznia i wiem również, iż brat mój, król, może potwierdzić, iż tylko sir Gerald Wollastone wówczas oponował".

Poza granicami W. Brytanii być może nie będzie się przypisywało tej dyskusji zbyt wielkiego znaczenia. Ale dyskusja ta może chyba niewątpliwie świadczyć o tym, iż ocean zdenerwowania uspokoił się jedynie na powierzchni, iż w dalszym ciągu przeciwstawiają się sobie ostro sympatie i antypatie w stosunku do osoby księcia Windsoru i że z powodu jego osoby wyniknąć mogą nawet czysto polityczne rozłamy. Dziś przemawiał sir Gerald Wollastone w imieniu jakiejś opozycji, jutro uczyni to może kto inny.

Po dziesięciu latach małżeństwa

(Z artykułu dra Józefa Tennenbauma w „The modern psychologist") Nowy Jork

Mężczyźni i kobiety, wchodząc w związek małżeński, zamieniają w większości wypadków dotychczasowe życie w odosobnieniu, którego strzegli jak świętości, na zażyłe, często może zanadto zażyłe współżycie. Wchodzą w tak bliskie stosunki do siebie, że zapominają zupełnie o uszanowaniu indywidualności drugiej strony. Następują sobie po prostu na nogi. Wszak tworzą jedno ciało — nieprawdaż?

Kobieta, która przed małżeństwem nie zaniedbała żadnej sztuczki z swej niewyczerpanej „ars amandi", byle tylko przypodobać się i czarować swym wdziękiem, przejmuje się bardzo szybko nową rolą i nastawieniem duchowym "szanownej pani domu" tak, że wszystko wydaje się jej zupełnie naturalne, nawet trudności w prowadzeniu gospodarstwa. Młody zaś małżonek, do niedawna jeszcze tak chętnie wszędzie widziany i lubiany, przeobraża się w prawdziwego pater familias, siedzącego przy stole u góry i wymykającego się od czasu do czasu tylnymi schodami przed napiętym nastrojem w domu.

Osobiste stosunki obu małżonków nabierają wkrótce stereotypowego wyglądu. Wzajemne uczucia z wyjątkiem wstrętnej, jak lukrecja słodkiej i sztucznej uczuciowości, objawiającej się w słowach: „ach, duszko moja!" dawno już prysły. Małżonkowie przestają przemawiać do siebie językiem miłości a zaczynają używać znanego małżeńskiego esperanta, przerywanego od czasu do czasu gwałtownymi wybuchami i w domowych kłótniach dają upust swoim zawiedzionym nadziejom.

W takich warunkach życie małżeńskie staje się męczarnią. Gdzież się podziały dawne marzenia? Gdzie niebiańska muzyka miłości? W „home, sweet home" jest wprawdzie wygodnie, ale mało jest serca w tym nowoczesnym życiu domowym. A wina nie leży wyłącznie w warunkach ekonomiczn. Bogaci nie są pod tym względem szczęśliwsi, niż biedni. Jedni i drudzy cierpią z powodu tej suchej, bezuczuciowej atmosfery domowej.

Piętą Achillesową życia małżeńskiego jest jego monotonia. Natura ludzka nienawidzi monotonii. Varietas delectat! Zmiana i różnorodność są najlepszą zaprawą życia. Niechaj więc żony, które tak często skarżą się na zaniedbanie, u samych siebie szukają winy.

Dystans i powściągliwość są najlepszymi środkami dla utrzymania wzajemnego zainteresowania. Urlopy małżeńskie, raz męża, drugi raz żony, kryją w sobie tajemnicę szczęścia małżeńskiego. Przede wszystkim jednak żona musi być zasze czułą kochanką, a jednocześnie dobrą żoną i matką. Niech się dobrze ubiera i stara się ładnie wyglądać i to nietylko wtedy, gdy goście przychodzą, lecz niech jej zależy na tem, by i mężowi się podobała. Niech nie obnaża całkowicie ciała i duszy. Tajemniczość nęci; rzecz znajoma, nuży il nudzi. Niech stara się utrzymać równowagę między rolą kochanki a żony a szczęście jej będzie długo trwało.

Względy na obustronne przyzwyczajenia, słabostki a nawet błędy, obustronna cierpliwość, przede wszystkim jednak pewna powściągliwość we wzajemnym stosunku — oto co zwiększa szanse szczęśliwego pożycia małż.

ANEGDOTY

O WIELKICH LUDZIACH.

Na proszonym obiedzie młody człowiek zapytał Bernarda Shawa, jak mu się podoba jego żona.

— Jest bardzo skromna — odrzekł pisarz.

— Na czym opiera pan swój sąd — pyta małżonek.

— Gdyby było inaczej — rzecze Shaw — nie poślubiłaby pana.

*

Tristan Bernard udał się pewnego razu do znanego paryskiego dentysty, profesora G., który zażądał od niego 200 franków za usunięcie zęba.

— Co 200 franków za ekstrację, która potrwa kilka sekund! — zawołał oburzony pisarz.

— Jeśli pan sobie życzy, to mogę ją przedłużyć — odrzekł grzecznie pro fesor G.

*

Mayo, jeden z najbardzej ulubionych w Anglii nauczycieli matematyki był do tego stopnia zgorszony niedostatecznymi wiadomościami z algebry uczniów kolegium w Harrow, iż wykrzyknął z rozpaczą:

— Cóż mam począć z dziećmi, które nic nie umieją.

— Może więc nauczy nas pan czegoś, panie profesorze, jeśli możemy o to prosić.. — rzekł bardzo grzecznie jeden z chłopców powstając z ławki.

Tym dowcipnym uczniem był Winston Churchill.

Paryż przed 148 laty

Dziś święto narodowe Francji



Prezydent Republiki Lebrun

Tylko dwa lata dzielą jeszcze Francję od 150-ej rocznicy jednego z największych dni w jej dziejach, od daty zburzenia Bastylii. Dzień ten, który zapoczątkował krwawą kronikę Wielkiej Rewolucji Francuskiej, został przez III Republikę — w r. 1880 — uznany za święto narodowe.

Zburzenie Bastylii poprzedziły wypadki, które niosły zapowiedź zmian w życiu politycznym Francji. Kiedy na przemianowanie Stanów Generalnych na Zgromadzenie Narodowe król odpowiedział ściągnięciem do stolicy wojsk cudzoziemskich, lud paryski wzburzył się i zaniepokoił. Na próżno Zgromadzenie Narodowe żądało od króla wydalenia wojsk, król uparł się i w kilka dni potem odpowiedział na to dymisję wielce popularnego i ogólnie lubianego ministra finansów, Neckera.

Było to w niedzielę 12 lipca 1789 r. Wieść o dymisji Neckera wzburzyła Paryż i padła jak iskra na beczkę prochu. Podniecony tłum zebrał się w Palais Royal. O godz. 11.30 poseł przybywający z Wersalu potwierdził nowinę o dymisji Neckera. Wówczas to z kawiarni Foy, mieszczącej się w podziemiach Palais Royal, wypadł mało jeszcze wtedy znany młodzieniec, Camille Desmoulins, i skoczył na krzesło z okrzykiem: „Do broni!“

Okrzyk „Do broni“, który rozległ się wówczas w Palais-Royal, rozbrzmiał po całym Paryżu. Tego jeszcze wieczoru i następnego dnia, łącząc się w dzielnicowe oddziały ochotników, zaopatruje się w broń wszelkiego rodzaju. — Oddziały, które okupowały Champs-Elysées, zagrożone atakiem ludu paryskiego cofały się i Paryżanie stali się panami miasta, w którym wznosiła się ponura i znienawidzona forteca Bastylii.

Rankiem 14 lipca okrzyk „Na Bastylię“ rozległ się echem po całym Paryżu. Wśród powszechnego entuzjazmu wielki tłum, któremu wśród innych przewodził i młody rewolucjonista z Palais-Royal, Camille Desmoulins, ruszył w kierunku Bastylii. Tłum zażądał od komendanta twierdzy, de Leunay'a poddania się i wobec odmowy nastąpił szturm. Bastylia została zdobyta. Monarchia upadła.

UŚMIECHNIJ SIĘ

NASZE DZIECI

— Czemu płaczesz moje dziecko?

— Bawimy się w podróż do bieguna, a ja mam być eskimosem i wypić całą butelkę tranu.

DEFFINICJA.

— Co to jest dywidenda?

— Jest to ta część dochodów spółki akcyjnej, której mimo największych wysiłków nie można ukryć.

WYJĄTEK Z PODANIA:

„Mam poza tym czteroletnią córeczkę i reumatyzm z powodu wilgoci.

O czym mówią Ateny

Oskarżona o zamordowanie męża zaręczyła się w sądzie ze swoim obrońcą

Piękna kobieta, symulowane samobójstwo i zgoła fantastyczne zabójstwo przez przeoczenie — wszystko to stanowi temat sensacyjnego procesu, który przez cztery dni elektryzował Ateny.

Oskarżona Yvonne Perdikaris, wdowa po znanym adwokacie, zjawiła się na sali w prostym żałobnym stroju, który stanowił doskonałe tło dla jej pięknej bladej twarzy. Podczas przerwy w rozprawie podsądna dała uprzejmie kilku paniom adres swej krawcowej. Drugiego dnia przewodniczący zabronił publiczności prowadzenia rozmów z podsądną. Publiczność składała się tym razem z adwokatów i dziennikarzy, z młodych prawników i dam z towarzystwa. Takie były ramy procesu. Co się tyczy faktów i treści aktu oskarżenia, to brzmiały one niezbyt pocieszająco. Oskarżenie opiewało, że Yvonne zamordowała swego męża z premedytacją i rozmysłem. Motywem miała być lekkomyślność, a także nienawiść do męża.

ROZPUSTNE ŻYCIE

Podczas rozprawy omawiano bardzo szczegółowo dotychczasowe życie podsądnej. Yvonne pochodzi z bogatej polskiej rodziny, która osiedliła się w Salonikach. Ojciec jej, Jan Dobrowolski, stracił majątek i popełnił samobójstwo. Yvonne uchodziła za najpiękniejszą dziewczynę w Salonikach. Zeznania o jej trybie życia — które nie było bez zarzutu — składane są przy drzwiach zamkniętych. A jednak znalazł się ryzykant, który poślubił Yvonne. Ryzykantem tym był fabrykant Pierakos. Yvonne była początkowo idealną żoną i obdarzyła swego męża bliźniętami, ale życie domowe zaczyna ją wkrótce nudzić i dom zamienia się powoli w piekło.

DRUGI RYZYKANT

W roku 1935 dochodzi do rozwodu. Podczas rozprawy sądowej znajduje się dwunastu świadków, którzy zeznają, że utrzymywali bliskie stosunki z Yvonne. Ale zaledwie lekkomyślna piękność uwolniła się z oków małżeńskich, zarzucono ją nowymi propozycjami. Spośród swoich wielbicieli wybiera najbogatszego: adwokata i milionera Perdikarisa. Prawnik okazał się człowiekiem naiwnym. Sądził, że zmiana powietrza zmieni charakter młodej żony i przeniósł się z nią do Aten. Ale czarująca uwodzicielka miała tu jeszcze większe powodzenie niż w Salonikach. — Perdikaris stał się przedmiotem kpin całego miasta. Nie potrafił przeszkodzić spotkaniom Yvonne z coraz to innym lwem salonowym.

Zdradzany ustawicznie małżonek nie chciał słyszeć o rozwodzie, natomiast upajała go myśl o wspólnie popełnionym samobójstwie. Yvonne wysłuchała projektu swego męża, udała gwałtowny żal i zgodziła się na wspólne samobójstwo, jednakowoż pod warunkiem, że najpierw ona odbierze sobie życie, a za nią dopiero pójdzie jej mąż.

STRZAŁ PRZEZ DRZWI

Rozprawa nie mogła wykazać, czy plan ten choć przez chwilę brała na serio, czy też odrazu postanowiła przy pomocy chytrej sztuczki zdobyć za jednym zamachem wolność i miliony. Tak czy owak, krytycznego dnia zarówno ona, jak i jej mąż zasiedli do pisania listów pożegnalnych. Potem Yvonne zamknęła się w swoim pokoju i strzeliła. Chciała w ten sposób wywołać u swego męża wrażenie, że leży martwa. Sądziła, że wtedy zgodnie z ich wspólnym planem mąż odbierze sobie życie, a ona zniszczy listy pożegnalne. Nikt nie wpadnie na myśl, że podstępnie skłoniła męża do odebrania sobie życia.

Stało się jednak inaczej. Yvonne wystrzeliła w powietrze. Przypadkowo kula przebiła drzwi, wpadła do pokoju, w którym kandydat na samobójcę czekał aż padnie strzał w pokoju żony — i trafiła go w skroń. Śmierć nastąpiła momentalnie. Tak więc kobieta, która chciała symulować samobójstwo, zabiła swego męża. Ten dziwaczny splot okoliczności wyprowadził ją tak dalece z równowagi, że złożyła na policji zeznania mętne i sprzeczne, wskutek czego padło na nią podejrzenie, że popełniła morderstwo.

UNIEWINNIENIE

Na początku rozprawy wszyscy byli przekonani, że wyrok będzie potępiający. Gdy jednak obrona odnalazła okrągłą dziurkę w drzwiach, i gdy przedstawiła sądowi cały plan wspólnego samobójstwa — eksperci orzekli jednogłośnie, że Perdikaris pozbawiony został życia na skutek dziwacznego zbiegu okoliczności. To była sensacja pierwszego dnia. Zadanie obrony było już o wiele łatwiejsze, gdy prokurator spuścił z tonu i mówił już tylko o podstępnym skłonieniu do samobójstwa. Ale dalej okazało się, że plan samobójczy nie był pomysłem oskarżonej, tylko jej męża. O niedopatrzeniu też nie mogło być mowy w wypadku, gdy kula tak dziwnym sposobem przeniknęła do sąsiedniego pokoju.

Sąd wydał wyrok uniewinniający.

Natomiast opinia potępiła lekkomyślną kobietę, co zresztą wcale nie odebrało odwagi jej wielbicielom. Już w czasie procesu na ręce adwokata nadeszło trzynaście listów miłosnych pod adresem podsądnej. Obrońca oskarżonej doręczył je wprawdzie, ale dołączył do nich własne oświadczyny, które zostały przyjęte. Tak więc należy oczekiwać dalszego ciągu romansu pięknej awanturnicy.

Właścicielka sklepu żydowskiego

oskarża „energicznego“ sekwestratora przed premierem Składkowskim

Z Baranowicz donoszą: Do sklepu obuwia Zeldy Lis (Senatorska 17) przyszedł sekwestrator tutejszego Urzędu Skarbowego, Ryszard Rosner i przystąpił do dokonania egzekucji za zaległe podatki.

Lisowa przedstawiła pokwitowania na dowód, iż wszystkie zaległości uiściła. R. jednak nic sobie z tego nie robił i egzekucję przeprowadził, zabierając towar.

Nazajutrz kupcowa udała się do Urzędu Skarbowego gdzie stwierdzono, że płatniczka niema żadnych zaległości i zabrany towar natychmiast jej zwrócono. Wskutek tego Lisowa złożyła skargę do prokuratora, który pociągnął sekwestratora do odpowiedzialności. Rosner został natychmiast zawieszony w czynnościach.

Sensacją tego wszystkiego jednak jest fakt, iż Lisowa ponadto wystosowała list do Pana Premiera, gen. Sławoja-Składkowskiego, w którym podaje przebieg postępowania „energicznego“ sekwestratora.

Sprawa Rosnera znajdzie się w najbliższym czasie na wokandzie Sądu Okręgowego nowogródzkiego na sesji wyjazdowej w Baranowiczach.

Tragiczny wypadek

Zakopane 14. 7. PAT Dzisiaj rano zdarzył się na drodze do Kuźnic wypadek, który pociągnął za sobą życie ludzkie. Mianowicie pod koła wozu z piaskiem wpadł, na skutek gwałtownego szarpięcia wozu przez spłoszone konie, małoletni woźnica 16-letni Andrzej Stachon Tuton. Nieszczęśliwy doznał zmiażdżenia klatki piersiowej i poniósł śmierć na miejscu.

KRAKÓW - WCZORAJ i DZIŚ

Mała przygoda na ul. Dietla

Z wozu stojącego na ul. Dietla skradziono paczkę towaru bławatnego na szkodę Szymona Horowitza, zamieszkałego przy ul. Gazowej 11.

Komu skradziono zegarek?

Policja zatrzymała Dawida Schenkera (lat 23), bez miejsca zamieszkania, za kradzież gotówki w wysokości 100 zł. oraz zegarka na szkodę nieustalonego narazie właściciela.

Krwotok na ulicy

Karetka Pogotowia Ratunkowego wyjeżdżała na ulicę Lwowską, gdzie 26-letnia Stanisława Jordan, robotnica z Woli Duchackiej, dostała krwotoku. Po udzieleniu pierwszej pomocy Jordanównę przewieziono do szpitala.

Pobita przez przyjaciela

Na ulicy Zamenhofa doszło do sprzeczki między Franciszką Domagałą a jej znajomym Andrzejem Stahlem. Wynik był smutny, gdyż Domagałę musiano przewieść do szpitala.

Zasłabnięcie na ulicy

Na ulicy Lubicz zasłabła przechodząca tamtędy Karolina Kubacka. Na miejsce przybył lekarz, który udzielił jej pierwszej pomocy.

—<>—

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO

Środa: „Jaskółka z wieży Mariackiej".
Czwartek: „Jaskółka z wieży Mariackiej".

—<>—

REPERTUAR KINOTEATRÓW

ADRIA: „Ostatni Poganin" „Noc przed bitwą",
APOLLO: „Legia zatraceńców" (Fred Mac Murray, Jack Oakie, Jean Parker.
ATLANTIC: „Serca ze stali" (James Gagney i „30 karatów szczęścia" (Dymsza).
BAGATELA: „Armia Ewy" (Willian Powell, Bette Dawis) „Wiedeń szaleje" (Magda Schneider).
PROMIEŃ: „Pokusa" i „Nowy Jork — San Francisco"
STELLA: „Wierna rzeka" (Stępowski)
SZTUKA: „Hollywood" (Gary Cooper, Betty Compson, Marsha Hunt, John Halliday).
UCIECHA: „Daniel Boone" i „Mój pan mąż" (Georg O'Brien, Powell)
WANDA: „Bez świadków" (William Powell, Jean Arthur

List otwarty księcia Pszczyńskiego

W tych dniach szereg osobistości w Polsce otrzymało bruszurę p. t. „List otwarty księcia Jana Henryka XVII na Pszczynie". W liście tym najstarszy syn obecnego właściciela Pszczyny stara się odeprzeć wszelkie zarzuty, podnoszone ostatnio przez jego ojca i brata, Aleksandra, których echo odbiło się również w prasie polskiej.

Autor zaprzecza przede wszystkim pogłoskom o swej rzekomej nielojalności wobec państwa polskiego, stara się wykazać, że nie był winnym upadku gospodarczego dóbr Pszczyńskich; oszczerstwem nazywa zarzut przyczynienia się do śmierci jego drugiego brata, Bolka Hochberga. Twierdzi z naciskiem, że z „Osthilfe" nie otrzymał żadnych funduszów i że nic dał na „Volksbund" ani jednego grosza. Przeciwnie: pod wpływem Związku Hutniczo-Górniczego w Katowicach wpłacił „pokaźną sumę na cele Polskiej Prorządowej Organizacji Politycznej".

Oszczerców swoich nazywa ludźmi, którzy za wszelką cenę chcą się dobrać do wielkich majątków pszczyńskich.

Charakterystyczne jest, że ten List Otwarty wydany został w Londynie, a drukowany po polsku (poprawnie choć z błędami) w Langenscheidtsche Buchdruckerei, Berlin — Schoeneberg.

„Jestem z Kurierka i mam prawo"...

„Gazeta Polska" ogłasza następujący list:

„Przy Kopcu na Sowińcu znajduje się tablica, zabraniająca wprowadzania psów na Kopiec.

W biurze budowy Kopca kilkanaście urn, spośród złożonych 4.000, w słowach prostych ale pełnych treści, mówi o miejscach pochodzenia ziemi. Są to miejsca drogie każdemu Polakowi, mówiące o dniach dawnych, lub tych, których symbolem po wsze czasy będzie Józef Piłsudski.

W dn. 5 lipca Szkoła Marynarki składała ziemię z Maroka. Na przedzie w asyście majora (z biura budowy Kopca) ustawili się podchorążowie z urną, za nimi podążał oddział Ligi Morskiej i Kolonialnej z Krakowa. W chwilę później jakiś pan z psem na smyczy zaczął wchodzić na Kopiec. Pies wyrywał się i przeraźliwie wył. Wówczas major, będący na wyższej kondygnacji Kopca, kategorycznie zażądał zejścia z Kopca i pozostawienia psa na dole. Ku mojemu zdziwieniu przewodnik idący na czele L. M. i K. krzyknął. „Niech pan nie zwraca uwagi — niech pan wchodzi dalej". Nie pomogły protesty żołnierzy. Posiadacz psa mówiąc: „Jestem z Kurierka i mam prawo" — wchodził dalej. Kiedy pochód z urną znalazł się na szczycie Kopca i po wysypaniu ziemi z urny żołnierze zaczęli śpiewać hymn narodowy — pies, który był już na górze, zaczął wyć rozdzierająco.

Po sprowadzeniu psa na dół kierownik budowy Kopca polecił spisanie protokółu. Po chwili ukazał się „pan z Kurierka" z psem. Na zapytanie swoich „zaniepokojonych" towarzyszy odpowiadał: „Wszystko w porządku — wyszedłem z tej sprawy po „bohatersku", a przewodnik oddziału L. M. i K. poklepując go po ramieniu dodawał: „Niech pan będzie spokojny".

W związku z tą skandaliczną sprawą należy przypomnieć:

1) Kopiec ku czci Józefa Piłsudskiego musi być szanowany jak rzecz święta.

2) Przepisy muszą być szanowane".

×

„Gazeta Polska" wyraża nadzieję, że odpowiednie czynniki zainteresują się bliżej tą sprawą.

Z zemsty za wydalenie z pracy zabił syna pracodawcy

Przed Sądem Apelacyjnym w Krakowie odbyła się rozprawa karna przeciw 29-letniemu Władysławowi Koziołowi, zasądzonemu przez Sąd Okręgowy w Tarnowie na karę 2 lat więzienia, za zabójstwo Piotra Gordziejowskiego w Krzyżu pod Tarnowem.

Sprawa miała następujący przebieg: Kozioł zatrudniony był u Gordziejowskiego leśniczego ks. Sanguszki jako służący, przy czym został przez pracodawcę kilkakrotnie przychwycony na kradzieży, i wreszcie wydalony ze służby. Powodowany zemstą przystąpił do syna Gordziejowskiego i po krótkiej sprzeczce zadał mu cios nożem, rozcinając mu ramię i klatkę piersiową na szerokość przeszło 20 cm.

W następstwie wypadku amputowano Gordziejowskiemu rękę, jednakowoż i ten zabieg był bezskuteczny a ranny na skutek upływu krwi i postępującej zgorzeli zmarł kilka dni potem złożywszy jednak przed śmiercią obciążające oskarżonego zeznania.

Sąd Apelacyjny zatwierdził wyrok sądu I instancji i przysądził od oskarżonego na rzecz rodziny pokrzywdzonego powództwo cywilne.

Trybunałowi przewodniczył s. a. dr Gardulski, oskarżał prok. da Miller, pokrzywdzonych zastępował adw. A. Friediger.

Eksplozja w fabryce lodu „Akfal" i jej epilog przed sądem

W fabryce lodu „Afkal", należącej do p. Maksymiliana Schneidra nastąpiła eksplozja w sprężarce, służącej do wytwarzania sprężonego powietrza. Na skutek eksplozji rozerwany został rezerwuar, wybite zostały szyby w lokalu. Szkoda wynosi ogółem 3.000 zł.

Jak stwierdził biegły sądowy, eksplozja nastąpiła na skutek nieumiejętnego i zbyt szybkiego sprężania powietrza, co z kolei spowodowało gwałtowne podniesienie się temperatury.

W tym stanie rzeczy władze prokuratorskie sporządziły akt oskarżenia przeciw robotnikowi Teofilowi Bobie, który stanął dziś przed Sądem Okręgowym.

Rozprawę prowadzi s. o. dr Konopka, powództwo wnosi adw. dr Puteles.

Akuszerka sprzedaje dziecko z bliźniąt

Koszyce, 14. 7. (z) Na Rusi Przykarpackiej wykryty został w powiecie Irsava niezwykły wypadek. Przed paru tygodniami Maria Kovac urodziła bliźnięta. Po porodzie wywiązały się komplikacje, wskutek czego zawezwano do położnicy lekarza, któremu chora oświadczyła że urodziła tylko jedno dziecko. Mimo, że akuszerka Czernickova potwierdziła to zapodanie, sprawa wydawała się lekarzowi podejrzana, wobec czego zrobił on doniesienie na policję, że kobiety zataiły przyjście na świat bliźniąt.

Podczas dochodzeń akuszerka przyznała się, że korzystając z omdlenia matki po porodzie, zabrała jedno z bliźniąt i sprzedała je za 600 k. cz. 42-letniej Julii Zvonar, bezdzietnej kobiecie, której mąż zagroził rozwodem, o ile nie obdarzy go potomkiem. Zvonarowa kupiła dziecko i zgłosiła je w urzędzie metrykalnym jako swoje. W toku dalszych dochodzeń okazało się, że w ciągu ostatnich kilku lat Zvonarowa miała troje dzieci, które po jakimś czasie umarły. Także i te dzieci nabyła Zvonarowa od akuszerki Cernicek, gdyż jest ona bezpłodna. Zarówno Cernickową, jak i amatorkę cudzych dzieci aresztowano.

Mimowolnym rabusiem został znany adwokat paryski

Oryginalny zbieg okoliczności sprawił, że pewien znany w Paryżu adwokat został wbrew swemu zamiarowi rabusiem. Adwokat ten wracał późnym wieczorem piechotą do domu przez odludną ulicę. Jakiś przechodzień potrącił go i adwokat natychmiast zauważył, że nie ma w kieszeni zegarka. Nie tracąc chwili czasu, a będąc przekonanym, że zegarek został mu skradziony przez przechodnia, który go potrącił, adwokat błyskawicznym ruchem wyjął rewolwer, wycelował doń i zawołał:

— Oddaj natychmiast zegarek!

Sterroryzowany przechodzień bez słowa protestu wręczył adwokatowi zegarek, który ten triumfem schował do kieszeni. Wróciwszy do domu adwokat stwierdził, że jego zegarek leży na biurku. Okazało się, że adwokat wychodząc zapomniał o nim, a zegarek odebrany pod groźbą rewolweru przechodniowi jest zupełnie inny.

Adwokat dał ogłoszenia do gazet i właściciel zrabowanego zegarka niebawem odebrał swoją własność, otrzymując zarazem serdeczne przeprosiny adwokata.

Wiadomości sportowe

Walasiewiczówna w Polsce

Świetna biegaczka szykuje się do startów

Wczoraj rano przybył do Gdyni M/S „Batory". Wśród pasażerów ma być Walasiewiczówna i Ran których „Batory" miał przywieźć z Nowego Jorku. Walasiewiczówna jest, ale Ran nie przyjechał. Nie dostał już miejsca na „Batorym", wyjechał więc z Nowego Jorku o dzień wcześniej na szwedzkim statku „Gripsholm", który popłynął do Göteborgu, skąd dopiero przyjedzie do Gdyni.

Walasiewiczówna opowiada o swych startach w Ameryce. Ostatnio startowała na t. zw. polsko-amerykańskiej Olimpiadzie w Worcester (Massasuchetes), gdzie — jak o tym doniosły depesze — pobiła 5 rekordów świata. Najwięcej ją cieszy wynik uzyskany na tej Olimpiadzie w biegu na 100 yardów — 10,8, który o jedną dziesiątą, sekundy jest lepszy od najlepszego wyniku mistrzyni olimpijskiej Stephens. Ten wynik dowodzi, — zdaniem mistrzyni, — że jest w doskonałej formie.

Świadczy o tym też dość humorystyczny start z ...chartem. Podobno taki jest zwyczaj w Ameryce, że gdy brak dobrych współzawodników sprinterzy biegają z tymi najszybszymi ze zwierząt, naturalnie z handicapem. Walasiewiczówna biegła z chartem w Cleveland na tydzień przed wyjazdem do Polski i na przestrzeni 100 yardów przybyła przed psem o jedną piątą sekundy.

Aby nie zaniedbać swej formy w czasie postoju „Batorego" w Kopenhadze Walasiewiczówna odbyła krótki trening na bieżni, w czasie całej podróży trenowała zrywy sprinterskie na pokładzie spacerowym „Batorego".

Stosunkowo dużo mówi Walasiewiczówna o swej pracy wśród sokolic polskich w Ameryce. Widać, że praca trenerki lekko-atletycznej pasjonuje ją niezwykle. Z dumą opowiada, że udało jej się tak doskonale wytrenować sztafetę sokolic, składającą się z biegaczek z Cleveland: Wtulikówny, Mroczkówny, Przybylskiej i Koprowskiej, iż zdobyły mistrzostwo słowiańskie Ameryki. Zdaniem mistrzyni sztafeta ta należy do jednej z najlepszych na świecie.

Do Polski Walasiewiczówna przyjechała na zaproszenie Polskiego Związku Lekkoatletycznego, do którego dyspozycji stawia się też całkowicie. Dlatego nie może jeszcze powiedzieć jak będzie wyglądał sezon jej startów w Polsce. W każdym razie chce dużo startować. Korzystając z pobytu nad morzem Wajsówny i Batiukówny, zorganizowano w Gdyni propagandowy pokaz lekkoatletyczny na F. O. N. Startować na tych zawodach będzie i Walasiewiczówna. Zawody odbędą się w środę, jednak nie ustalono na razie na jakim dystansie biegać będzie nasza mistrzyni.

Z Gdyni Walasiewiczówna wyjedzie (w czwartek) na wycieczkę na Fiordy Norweskie, skąd po 11 dniach powróci do Gdyni i bezpośrednio uda się do Warszawy, gdzie zamieszka w C. I. W. F.-ie i tu — jak mówi — czekać będzie na rozkazy P. Z. L. A.

Bielsko pod znakiem pływania

Przygotowania do mistrzostw Polski

W związku z odbyć się mającymi pływackimi mistrzostwami Polski w dniach 24—26 lipca br. utworzył się z ramienia Magistratu m. Bielska miejscowy komitet przygotowawczy w następującym składzie pp.: radca inż. Steffek, radca Friedel, radca dr. Broda, Jerzy Hess, Rogowski, Lerner, red. Alfus.

Komitet ten przystąpił już do prac przygotowawczych, by mistrzostwa wypadły pod każdym względem wzorowo.

Protektorat nad mistrzostwami raczyli przyjąć Wojewoda Śląski dr. Michał Grażyński, dca O. K. gen. Narbut-Łuczyński oraz burmistrz miasta Bielska dr. Wiktor Przybyła.

Wobec spodziewanych tysiącznych tłumów publiczności, basen zostaje odpowiednio rozbudowany przez przygotowanie dodatkowych miejsc siedzących i stojących tak, że będzie on mógł pomieścić ponad 5.000 osób.

Dzięki staraniom komitetu uruchomione zostaną pociągi popularne z Krakowa i Katowic, przy czym uczestnicy ich korzystać będą mogli z 30 procentowej zniżki z biletów wstępu na zawody. Bilety zniżkowe otrzymać będzie można w pociągu względnie przy kasie basenu za okazaniem karty uczestnictwa pociągu popularnego. Również uruchomione zostaną specjalnie autobusy z okolicznych miejscowości uzdrowiskowych jak Ustroń, Wisła, Szczyrk.

Dla zawodników przygotowano już odpowiednie kwatery naprzeciw basenu zaś dla członków P.Z.P. oraz komisji sędziowskiej w hotelu pod „Pocztą" w Bielsku, gdzie będzie się mieścił sekretariat, do którego zgłaszać się mają przybyli zawodnicy celem przydziału kwater.

Wszczęto również starania w Polskim Radio o przeprowadzenie transmisji radiowej pewnych fragmentów mistrzostw (finały).

Spodziewany jest start około 250 najlepszych pływaków polskich. Najliczniej reprezentowany będzie Śląsk, następnie zaś Warszawa.

Sąd angielski odrzucił skargę Schmellinga

Nikt nie chce z nim walczyć

Jak wiadomo, po odmowie Farra rozegrania meczu ze Schmelingiem, Niemiec zwrócił się do sądu angielskiego z żądaniem zakazu wyjazdu Farra do Ameryki ze względu na kontrakt zawarty ze Schmelingiem.

Równocześnie Schmeling domagał się dotrzymania kontraktu.

Sąd ze względów formalnych skargę Schmelinga odrzucił. Farr zatym będzie mógł w środę dn. 14 lipca wyjechać do Ameryki i stoczyć tam walkę o mistrzostwo świata z Louis'em.

Włosi zjeżdżają do stolicy aby rozegrać mecz tenisowy

Kapitan sportowy PZLT p. Aleksander Olchowicz otrzymał list od Włochów, potwierdzający termin meczu z Polską o puchar środkowej Europy w dn. 23—25 lipca w Warszawie, a więc już za dziesięć dni.

Jak wiadomo, o ustalenie terminu tego meczu toczyły się pertraktacje między obu związkami. Włosi prosili o przełożenie spotkania z 30 lipca, gdyż w tym okresie rozpoczynają się mistrzostwa Niemiec. Proponowany potem przez PZLT termin sierpniowy nie dogadzał Włochom, gdyż goszczą oni u siebie Australię. Ostatecznie więc stanęło na tym, że mecz odbędzie się 23—25 bm.

Korty Legii, które znajdują się w tej chwili w stanie przebudowy, będą na mecz z Włochami ukończone. Dookoła kortu centralnego staje ziemna piętrowa trybuna zamiast dotychczasowych drewnianych.

Mecz z Włochami będzie naszym drugim spotkaniem o puchar środkowej Europy. Pierwsze z Węgrami we Lwowie wygraliśmy 4:2. Mecze pucharowe składają się w sumie z sześciu spotkań: czterech pojedynczych i dwu podwójnych.

W piątek 23 bm. grać będzie drugi singlista: Hebda prawdopodobnie ze Stefanim oraz trzeci Tłoczyński prawdopodobnie z Romanonim. W sobotę 24 bm. dwa deble Tłoczyński-Hebda i Tarłowski-Bratek, w niedzielę 25 bm. pierwszy singel Tarłowski-Palmieri i czwarty Wittmann, lub Spychała ew. Brate-Taroni.

Wobec braku poważniejszych imprez sportowych mecz z Włochami będzie poważnym ożywieniem sezonu. Pamiętamy jeszcze dobrze pełen emocji mecz z Włochami w r. 1933 o puchar Davisa, wygrany przez Włochów po zaciętej walce 3:2. Wtedy gościliśmy tylko Stefaniego, dziś będziemy mieli Stefaniego i Palmierego, który, jak wiadomo, w pucharze Davisa nie może brać udziału.

Mecz Palmieri - Tarłowski będzie rewanżem za porażkę Włocha na Riwierze, rewanżem będzie też mecz Stefani-Hebda oraz Tłoczyński-Romanoni (Włoch wygrał na Riwierze).

Gracze polscy zjadą do Warszawy już w poniedziałek i trenować będą wspólnie do dnia meczu. Po treningach tych nastąpi również wybór czwartego reprezentanta Polski. Sędzią naczelnym meczu będzie dyr. Blomfield.

—<>—

Szczegóły porażek tenisistów w Rumunii

Jak już podaliśmy, polscy tenisiści startujący w Czerniowcach przegrali w kompromitującym stosunku z juniorami rumuńskimi. Bratek został wyeliminowany przez Pustaya w ćwierćfinale. Mistrz Polski Tarłowski doszedł do półfinału, gdzie napotkał na młodziutkiego gracza rumuńskiego Caralulisa, który go pokonał niespodziewanie łatwo 6:4, 9:7, 6:4.

Porażki polskich tenisistów z trzeciorzędnymi zawodnikami rumuńskimi wywołały wśród polonii rumuńskiej przykre wrażenie, zwłaszcza kompromitująco wypadł występ pierwszego tenisisty polskiego Tarłowskiego.

Oczywiście, że zwycięstwo Caralalulisa nad Tarłowskim wywołało w Bukareszcie nielada sensację. Koła rumuńskie wróżą młodemu tenisiście rumuńskiemu świetną przyszłość, a publiczność w Czerniowcach urządziła mu gorącą owację.

TENISOWA MISTRZYNI POLSKI PRZEGRYWA

W turnieju tenisowym w Prusach Wschodnich w miejscowości Rauschen brała udział tegoroczna mistrzyni Polski w tenisie Głowacka. W ćwierćfinale Polka została wyeliminowana przez tenisistkę niemiecką von Wincke z Wiesbadenu 1:6, 3:6.

Polak mistrzem wojskowym Maroka

W Casablance odbyły się zawody lekkoatletyczne o mistrzostwo wojskowe Maroka. Na tych zawodach wyróżnił się Polak Czesław Sobolewski, który zajął pierwsze miejsce w rzucie kulą, zdobywając mistrzostwo Maroka i poprawiając zarazem rekord Maroka w tej konkurencji.

Polak zdobył również mistrzostwo w rzucie granatem, osiągając wynik 81,12 mtr.

TERMINY MISTRZOSTW BOKSERSKICH POLSKI ZOSTAŁY JUŻ WYZNACZONE.

Poznań PAT. Drużynowe mistrzostwa Polski w boksie na rok 1937/38 odbędą się w następujących terminach: w dniach 19 i 28 listopada rb. odbędą się eliminacje. Finały rozegrane zostaną w dniach 19 grudnia rb. i 2 stycznia, 23 stycznia, 6 lutego, 20 lutego i 6 marca 1938 roku.

Indywidualne mistrzostwa Polski odbędą się, podobnie jak i r. ub. w 4-ch grupach. Wstępne rozgrywki odbędą się w dniach 19—20 marca 1938 r., a finały w Łodzi w dniach 24 i 25 kwietnia 1938 roku.

TAŃSZE WYJAZDY SAMOCHODEM ZAGRANICĘ.

Idąc na rękę szerokim sferom automobilistów, którzy w bieżącym sezonie pragną udać się na Wystawę do Paryża i przy tej sposobności zwiedzić też i szereg innych krajów, Automobilklub Polski obniżył ostatnio znacznie opłaty za wystawienie potrzebnych przejazdowych dokumentów samochodowych.

Wydawca: Za spółkę Wyd. „Nowy Dziennik": Zygmunt Hochwald. — Redaktor odpowiedzialny: Dr. Mojżesz Kanfer.
Nowa Drukarnia Dziennikowa, Kraków, Orzeszkowej 7, — pod zarządem Maksymiliana Feldmana.